Ner 6. 14 Stycznia

Rok 1830. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 14 *Stycznia* 1830.

Cena zboża na targowisku w dniu 11 i 12 b. m. na Kleparzu, w 4 i 3 gatunkach była następuiąca:

	1		2		3		4	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec Pszenicy	15	15	14	15	13	—	12	—
„ Zyta	10	15	9	15	9	—	8	—
„ Jęczmienia	7	15	6	15	6	—	5	15
„ Grochu	10	15	9	15	9	—	—	—
„ Owsa	4	15	4	20	4	15	—	—
„ Jagieł	22	—	21	—	20	—	18	—
„ Rzepaku	24	—	20	—	19	—	18	—

Loterya Liczbowa, ciągnienie *N.* 381.

We środę wyciągnięto z koła następuiące Numera:

32 — 86 — 57 — 36 — 28.

W dniu 4 b. m. z powszechnym żalem swych owieczek zszedł z tego świata ś. p. JW. Jan *Nowiński* biskup Bibliyski, jenerał zakonu bożogrobców; w 83 roku życia swego

---

Literatura polska zbogaconą została nową powieścią historyczną, czerpaną w dziejach polskich, pod tyt: *Zygmunt z Szamotuł z Dziejów XIV wieku, przez F. W. w* 3 *Tomach w Warszawie r.* 1830. — Dzieło to sprzedaie się w Księgarni Grabowskiego po Złp. 15.

W teyże księgarni dostać można powieści przez tegoż samego autora pod tyt. *Władysław Łokietek* 3 Tomy za złp. 12.

Polityka.

VI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

HISZPANIA. *(Z Madrytu* 14 *Grudnia.)* W dniu 11 opuściła młoda królowa z infantami i infantkami pałac *Aranguez* i odbyła wjazd uroczysty do stolicy. Na kilka godzin pierwey przybyli tu rodzice jey, królewstwo neapolitańscy w otwartych pojazdach; w progach pałacowych od króla przyjęci, do przeznaczonych sobie pokojów zaprowadzeni zostali. — Korregidor i municypalność oczekiwali na młodą królowę o milę przed miastem, cała droga od Aranguez zapełniona była ludem i mieszkańcami stolicy, dla oglądania swey przyszłey Pani. W bliskości miasta oczekiwał jéy król Ferdynand z nader świetnym orszakiem; tudzież wspaniały pojazd dla królowéy.

Zaledwie młoda królowa przybyła na to mieysce, przesiadła się do rzeczonego pojazdu z infantkami i xiężną Beiry, król zaś dosiadłszy swego wierzchowca, jechał po prawéy, a infanci po lewey stronie poiazdu. Poczem przy wyjeździe do stolicy, Korregidor miał uroczystą mowę do królowéy, na którą nayuprzeymiey odpowiedziała.

Tu dopiero cały orszak ruszył do miasta, w pośród 300,000

ludzi przypatruiących się temu wspaniałemu widokowi. — Łuki tryumfalne, gmachy i domy bogato przystrojone, czyniły czarodzieyskie wrażenie. W pośród odgłosu dzwonów i huku dział, wjechała nakoniec młoda królowa do pałacu, gdzie ią grandowie hiszpańscy na wschodach przyjmowali. Po niejakim czasie, królestwo oboyga Sycylii zajęli mieysce w trybunie, przeznaczoney dla siebie w sali tronowey, gdzie król Ferdynand zasiadlszy na tronie wydał rozkaz hrabiemu *Barnas*, jako hrabiemu pierwszéy klassy, aby przygotował obrząd duchowny i uroczyste zatwierdzenie aktu małżeńskiego z Doną Maryą Chrystyną Burbon. Gdy hrabia przyprowadził następnie xiężniczkę tę przed króla; oblubieńcy udali się do ołtarza, i złożyli ślubną przysięgę w ręce wielkiego jałmużnika Hiszpanii i patryarchy indyjskiego; poczem monarcha wprowadził małżonkę swoję na tron i dał iey mieysce przy lewey ręce.

Po skończonym obrzędzie, udali się oboie królestwo do swoich pokojów, gdzie nowa monarchini przypuściła obecnych do pocałowania swéy ręki. Naypiękniejsza pogoda, sprzyjała tey wielkiey uroczystości.

PORTUGALIA. (*Z Lizbony* 6 *Grudnia.*) Don Miguel przyszedł do zdrowia, a tak położył koniec radości stronników starey królowey, którzy sobie złote góry obiecywali z jego śmierci, a następnego wywyższenia swey pani. — Blokada wyspy Terceiry, zupełnie zawieszoną została.— Siedmnasty półk linijowy, zbuntował się był rzeczywiście, a to z przyczyny nieodbierania żołdu i oświadczył, jeżeli mu takowy natychmiast wypłaconym nie będzie, ogłosi się za konstytucyą i D. Pedrem. Musiano więc jak nayśpieszniey postarać się o pieniądze, które nakoniec przywróciły porządek. —

Rozmaitości.

REDARCYA GAZETY w LONDYNIE.

Wiadomo każdemu, że gazety angielskie wychodzą codziennie na kilkułokciowych czasem arkuszach. Nieieden

z czytelników zapyta może sam siebie, iak można przez jeden dzień tyle napisać? Pismo peryodyczne angielskie *Skarpé' s London Magazine*, tak nas obiaśnia w téy mierze.

Sceny codzienne.

Scena I. *Redaktor sam siedzi, w wielkiém krześle z poręczami, przed stolikiem na którym mnóstwo papierów porozrzucanych. Ręce w kieszeniach u spodni, rozparty, nos do góry podniesiony, oczy wlepione w sufit. Przez dziesięć minut trwa milczenie i rozmyślanie. Wstaje, chodzi, przystępując do okna, chucha na szybę, a gdy parą została okryta, pisze na niéy wielkie R. z ogonami i potém poziewa, dobywa zégarka, dzwoni, ktoś nadchodzi:*

Scena II. *Redaktor i Prot z drukarni. Redaktor.* A wiele tam masz złożonego Panie Pik? *Prot pomyśliwszy chwilę).* Dwie kolumny tylko Panie redaktorze. — *Redaktor.* Do licha! A doniesienia? Trzeba ich dużo zebrać, wiele tylko można proszę zebrać. — *Prot.* Mniey więcey mam półtrzeciey kolumny, licząc iuż razem doniesienia szarlatanów, proszki oftalamiczne, leczenie cudowne, lekarstwo na wszystkie choroby. A i tak musiałbym dać wszystkie tytuliki wielkiemi wersalikami i rozinterlinijować.... *Redaktor.* A na zapas czy tam czego nie zostało?..... *Prot.* Ani wiersza nie masz: wszystko co było dziś wyszło; wziąłem nawet opisanie węża Boa muszkularnego, co od dwóch miesięcy stało złożone.... *Redaktor (zamyślony).* Dobrze.... zaraz zadzwonię iak będę miał manuskrypt gotowy. *Prot.* Wszystkie zecery stoią z założonemi rękami; może Pan masz co na zapas, coby za tydzień albo za dwa tygodnie poszło; bo tak cała drukarnia próżnuie .... *Redaktor (przerzucaiąc papiery).....* hm!.... oto iest!...,. Samobóystwo romantyczne. To się zda, jak będzie brakowało ostatniey pół kolumny. *(Prot wychodzi. Redaktor sam jeden przez chwilę zostaie. W tém chłopiec z drukarni otwiéra drzwi.)*

Scena III. *Redaktor* i *chłopiec z drukarni. Chłopiec. Manuskryptu!* Panie, jeżli Pan łaskaw! *Redaktor.* W tym

momencie dałem Panu Pik na pół kolumny. *Chłopiec.* Z przeproszeniem jegomości; ale bo cała drukarnia nic nie robi..... Póydę ja i do Pana Pik.

Scena IV. *Redaktor sam.* (*Znowu kładzie ręce do kieszeni, gwiżdże aryjkę Rossyniego, myśli i wstaje*). Jak tu zrobić?... Potrzeba iednak im dać coś koniecznie.... Żeby mnie kto zabił, nie wiem co będę pisał.... (*temperuje pióro, stawia przed sobą kałamarz, kładzie papiér i siada*) Posiedzenia izb skończyły się, sądy na ferijach, teatra zimowe zamknięte. Hay Market i opera dobrze idą, zawsze pełno ludzi.... niemasz co powiedzieć; ani iednego zgorszenia ludzi... nie masz nic!.... Whigi i Torrysy pogodzili się; a błędy polityczne, kłótnie stronnictw zpowszedniały tak, że już nikt o nich i słuchać nie chce..... Co za męka! Można powiedzieć że redaktor gazety nie iest szczęśliwszy od więźnia na galerach. Kiedy brzydki czas, kiedy burza na morzu, idzie dobrze; ale cisza to nas zabija. Wtedy iak można trzeba się silić, rozpinać żagle, robić wiosłami, pracować u wiosła... męczyć się... (*pisze niezmiernie prędko*). To nie źle.... zda się na sam początek.... kto pomyśli że to coś, a tu niemasz nic: tego mi też potrzeba żeby pomyślił że to coś!... (*czyta*) »Biegaią wieści niepewne.... ale codziennie zdaią się potwierdzać, że ma zayść wielka odmiana; już nawet wielu nie bez przyczyny się trwoży. Szczegóły któreśmy o téy nadzwyczaynéy okoliczności powziąć mogli...... ieszcze się całkiem nie sprawdziły.... aby nam wolno było odkryć taiemnicę zbyt ważną... lecz może zawcześnie o niéy mówić nie wypada...... Za dni kilka nie będziemy mieli skrupułu..... nic nas nie potrafi wstrzymać od wyznania tych dziwnych taiemnic prywatnego i publicznego życia... jakkolwiek ogłoszenie ich może bydź przykre i bolesne dla nieiednéy z naypierwszych osób w naszym kraiu....» (Te wyrazy trzeba żeby kursywą ułożył)... »Dodać tu tylko winniśmy że Lord Wellington wyjechał wczoray do Windsor, w swoim podróżnym pojeździe czterma końmi, rozmawiaiąc pierwéy przez trzy godziny z.....» (Tutay po

łożyć stryszek, ot taki —).... »Na iutro zwołał tayną radę ministrów. Nie zamilczymy późniéy o dalszych skutkach téy ważnéy sprawy......» (*dzwoni*)

Scena V. *Redaktor i Prot.* — *Redaktor.* Oto iest *first leader* (znaczy główny artykuł dziennika). Niechay go Pan iak może rozinterlinijuie. *Prot.* Dobrze, dobrze Panie. — My teraz dwie nowiny odebraliśmy: jedna, że złapano na gorącym uczynku córkę iednego lorda, która kradła towary w sklepie na ulicy**; druga, że gazometr pękł, zabił jedenastu ludzi, troie dzieci i iednę babę. *Redaktor.* Przednio! W pakuyże Pan zaraz obiedwie te nowiny. Pierwszéj trzeba dać tytuł dużemi kapitalikami kursywą: *Oskarżenie taiemne o kradzież*; drugiey, *straszliwy wystrzał!!* z dwoma!! wykrzyknikami, *pietnaście osób zabitych.* — *Prot.* Doniesienia więcéy mieysca zajmą iak mi się z początku zdawało. Komornik przysłał nam kilka ogłoszeń licytacyi zaiętych ruchomości. Murray (sławny xięgarz) w tym momencie nawet prosił o umieszczenie kilkunastu doniesień ślicznych i długich. Zdaie się, że obéjdziemy się bez ogłoszeń o lekarstwach. *Redaktor.* Oczywiście. Ja niemi zawsze się brzydzę. Potém co mi to za gazeta w któréy wciąż lekarstwo na pedogrę, bielidło brazylskie, proszek na rośnięcie włosów?.. (*Prot wychodzi śmieiąc się*).

Scena VI. *Redaktor sam.* — Koniec końcem, a tu niemasz więcéy nic tylko piérwszy artykuł.... może też się i więcéy znaydzie..... Paryzkie dzienniki nie nadeszły. Żadnych nowin ani z Holandyi, ani z Flandryi, ani z Buenos-Ayres, ani z Ameryki północnéy.... Słowo daię, trzeba powiedzieć czytelnikom że nie masz nic; wszakże i to będzie rzecz ciekawa.... (*pisze*)....»Nigdy mniéy nie było nowin iak teraz. Mocarstwa stałego lądu nie daią nam dociec żadnéj ze swych tajemnic..» Śliczne wyrażenie! — »Tak nadzwyczayna spokoyność, albo raczéy tak nienaturalna stagnacya, miałażby nam zwiastować bliską burzę? Nie wiemy co myśleć o tém. Wszakże, gdy przypomnimy sobie rodzay ostatnich zatrważaiących upomnień, które nam dały sprawy polityczne na

wschodzie; gdy zważymy, iak ponurą postać przybrały odtąd sprawy w transatlantyckim świecie; pomimowolnie będziemy masieli przyznać, że nie masz nic mniéy bezpiecznego dla bezstronnego postrzegacza, jak nasze obecne położenie, i że po niewielu dni przeciągu, ów pokóy przerwany bydź musi sposobem gwałtownym i straszliwym...... Czytelnicy raczą sobie przypomnieć naszę opinią w téy mierze w środowym numerze umieszczoną, tudzież rzut oka na Europę, któryśmy onegdy skreślili. Powtarzamy i dziś toż samo, stoimy nad brzegiem krateru; chwila jeszcze, a nas ten wulkan pochłonie. Rossyi spokoyność iest wątpliwa; życzenia Francyi dwuznaczne; Austrya nie oświadczyła się się jeszcze.... A sprawy na półwyspie hiszpańskim codziennie staią się ważnieyszemi dla wielkich mocarstw. Spoyrzyjmy także na zjednoczone kraje Ameryki. I cóż ujrzymy? Ach! to pytanie obejdzie się bez odpowiedzi. A jeźli rzucimy jeszcze okiem na nowe rzeczypospolite w południowéy Ameryce, nie uderzyż nas podobny tamtemu widok?.... Lecz zachowajmy się w mierze, rozmyślaiąc nad tak smutnym przedmiotem. Podług wszelkiego podobieństwa, za kilka dni.... (*ktoś stuka do drzwi*) Proszę!

Scena VII. *Redaktor i doktor Bubble.* — *Redaktor.* Ha! dzień dobry, móy Bubblu. No i cóż? jak się masz? *Bubble.* Mości dobrodzieiu! do usług WPana dobrodzieia. *Redaktor.* Jakto do usług? ofiaruiesz mi na usługi swoię medycynę, czy swoie zdrowie? *Bubble.* I to i to móy łaskawco. *Redaktor.* Wiesz co, ja ani twego zdrowia nie chcę ani lekarstw, schoway sobie dla siebie zdrowie, a lekarstwa dla swoich nieprzyjacioł. Mnie jeszcze życie mile. *Bubble.* Zawsze żartujący, zawsze pełen przycinków. — No, ale mniejsza o to, co tam słychać? *Redaktor.* Nic a nic. A ty, czy nie słyszałeś czasem czego przypadkiem? *Bubble* (*z miną poważną i mistyczną*). Król słaby.... *Redaktor.* Doprawdy. — *Bubble.* Tak.... to iest rzecz naypewnieysza.....; dowiedziałem się o tém, dziwnym i niepodobnym prawie do prawdy spo-

sobem. Ale też i położenie Nayjaśnieyszego Pana *także* iest osobliwsze....— *Redaktor.* Zmiłuy się, i cóż tam takiego..... (*Bubble dotyka palcem czoła, i kręci nim trochę pośrodku*) Ale ja temu nie wierzę.... to ktoś sobie bajkę skomponował.... Od kogoż wiesz! (*Bubble ogląda się na wszystkie strony czy kto przypadkiem nie słyszy; potém schyla się do ucha redaktorowi.*) Jeźli mi zaręczysz, przestanę na tém..., ale.... (*po cichu*). To jest faktum historyczne.... a zobaczysz WPan za kilka godzin, że cały Londyn będzie o tém mówił. Właśnie teraz zdybałem Pana Peel na ulicy, miał minę bardzo pomięszaną, szedł niezmiernie prędko, choć dzisiay dość mamy gorąco.... Ale przepraszam, dla WPana czas tak drogi. Nie chcę go więcéy mu zabierać... Do zobaczenia, kochany móy... Ale ale, Powiédzno mi, czy komu nie pożyczyłeś twego biletu na Hay-Market? Jabym na sobotę zamówił sobie u ciebie bilet na Vauxhall, he?.... Potém, ty nigdy nie bywasz na tuzinkowych teatrach, day mi swóy bilet? Moja żona suszy mi głowę, koniecznie chce wiedzieć Matewsa! — *Redaktor.* Na Hay Market już komu innemu dałem. Ale jeźli chcesz to ci dam bilet na operę angielską.. chcesz zaraz? — *Bubble.* I owszem, jeźli łaska.. Ale mi WPan zachowasz na piątek do Vauxhallu... Co się zaś tyczy Matewsa, polecam to pamięci WPana, imieniem Pani Bubble; wszak dobrze?... *Redaktor.* Bardzo dobrze, bardzo dobrze. *Bubble* Jaki kochany!... nu adje, adje, bądź zdrów.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Uwiadomienie.

Przybyły artysta muzykalny przysposobiony na kapelmistrza pułkowego, życzy weyść w ten obowiązek. Wiadomość o nim w Drukarni Gońca Krakowskiego.